

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę siedmnastą po zielonych świątkach, dnia 30. Września 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętęj Tekli, panny i męczenniczki.

(Z księdza Piotra Skargi.)

Tekla, córka znacznego obywatela miasta Ikonium w Azji mniejszć, w pogaństwie zrodzona i wychowana, miała iść za bogatego młodzieńca, nazwiskiem Tamyrus. Zdarzyło się, że Paweł święty, Apostoł, wypędzony z Antyochii, w Pizydyi, przybył do Ikonium, i opowiadał naukę Jezusa w domu, który stał naprzeciwko mieszkania Tekli, i to tak blisko, że ie tylko wązka ulica przedzielała; mogła więc dobrze słyszeć iego kazania. Słuchała ich także z uwagą, i oto Bóg łaską swoją otworzył ięć oczy, że uznała prawego Boga i porzuciła bałwochwalstwo w sercu swoim. Nie przestała jednakże na tém; ale przekupiwszy oddźwiernego darowaniem mu drogich zaszczytów własnych, wychodziła ukradkiem z domu na nauki Pawła, który ją zupełnie nawrócił, i nauczwszy wiary Chrystusa, ochrzcił. Zostawszy Chryścianką, poślubiła Chrystusowi czystość dogonną, i żadną miarą nie chciała oddać ręki Tamirusowi. O czém, gdy się ięć matka dowiedziała, wszelkimi sposobami

usiłowała ją odwieść od Zbawiciela i nakłonić do zamezcia. Nie pomogły ani prośby, ani groźby, ani bicie, ani morzenie głodem, wierną zostawała Tekla Jezusowi, nieśmiertelnemu oblubieńcowi swemu. Gdy Paweł święty był zmuszony opuścić miasto, porzuciła i ona potajemnie dom matki i zamyślała towarzyszyć mu; schwytano ją jednak, i przyprowadzoną do miasta, własna matka z Tamyrusem zaprowadziła przed sąd, oskarżyła o porzucenie bałwanów, i rzekła: „Godna tego, aby, na przykład innym niewiastom, spalona była.“ Sędzia widząc, że Tekla nie odstąpi nowo-przyjętęj wiary i Bogu poślubionęj czystości, kazał ogień wielki napalić i oprawcom w ogień ją wprowadzić, w który ochotnie i mężkiem sercem weszła, Bogu się całkiem oddając. A Pan Bóg, obrońca ięć, zagnęła wielki deszcz spuścił i wszystkie ogień pogasił. Tak więc, bez uszkodzenia, cała wyszła panienka. Tym iawnym cudem przełknięm poganie, wolno ją puscili. Ona zaś dom matki swęj opuściwszy, gdzie o Chryścianach i Apostołach, zwłaszcza Pawle świętym, oycu swym duchownym, wiedziała, tam się bawiła, słów zbawienia z ust iego słuchając. Ale drugi raz, w Antyochii, od iednego możnego pana poymana, zaprowadzoną została przed sędziego, iako ta,

która bogami gardzi, a Chrystusa wyznawa. Nie wypierała się tego, pamiętając na słowa Zbawiciela: „kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego ja się zaprę przed Oycem, który jest w niebiesiech;“ lecz owszem wyznała: „że jest Chrześcianką.“ Sędzia skazał ją na śmierć, to jest bestyom na pożarcie, co miało nazajutrz nastąpić. Tymczasem dano ją na noc do iednéy wielkiéy pani i powinny cesarskiéy, imieniem Tryfanii. Nazajutrz zeszło się wiele ludzi na ono widowisko, gdy pożartą być miała. Stała panienka na placu, wywarto lwy okrutne, i wszyscy rozumieli, że ją w okamgnieniu rozszarpia; ale bestye Bogu lepiéy, niżli ludziom posłuszne, dotknąć się iéy nie śmiały. Dziwował się lud rzeczy nigdy niesłychanéy, ale to wszystko przypisywał czarom. Podobny myśli był i sędzia. Odprowadzono Teklę do Tryfanii, aby ją nazajutrz sroższym daleko lwom i innym zwierzętom na pastwę rzucić. Morzono lwy i niedźwiedzie, i drażniono je, a dnia następującego wypuszczono je na obnażoną panienkę; ale te złożywszy wrodzone okrucieństwo, nogi iéy nieśmiały lizały, a ona stała niewzruszona. Lud dziwując się, wołać musiał: „wielki to jakiś Bóg, w którym ta ma nadzieję;“ i wielu się ich do Chrystusa obróciło. Sędzia nientartéy okrutności drugą jednakże na nią katownią wynalazł. Wykopano dół wielki, i wody nalawszy, węzów i innych gadzin iadowitych napuszczono. A gdy ją w on dół pchano, sama, kładąc niewyciężone na się znamię krzyża Chrystusowego, w tenże dół skoczyła i węże rozdrażniła; ale Ten, który głę lwowi zawiązał, żądła w gadzinach skrócił i gniew ich usmierzył, tak, iż węgiéy ją czić się zdały, aniżeli szkodę jaką pa-

nieńskiemu ciału uczynić śmiały. Z wielkim dziwem zdrową wyięta i do więzienia zaprowadzoną została. Nazajutrz, kazał sędzia u dwóch srogich i dzikich wołów uwiązać pannę, ażeby od nich roztarganą być mogła, i rozpaloném żelazem bōść je zalecił. Ale skoro one straszliwe woły rozpuszczono i ogniem postraszone, wnet się wszystkie powrozy, któremi była Tekla święta mocno przywiązana, potargały, woły uciekły, a panna bez żadnego obrażenia została. Zwyciężony mocą boską zaiadły sędzia, niewinną Teklę na wolność puścił, a ona wyzwolona, wróciła się w dom Tryfanii i tam wiele ludzi do wiary Chrystusowéy przywiodła. Nakoniec puściła się do Seleucyi, i tam słowem i przykładem wiele dusz Bogu pozyskując, zamieszkiwała na iednéy górze obok miasta, bogoboyiny i światobliwy żywot prowadząc; a dożywszy lat dziewięćdziesiąt, przeniosła się do wieczności.

Jak Święty Szczepan pierwszym był z męczenników i niejako ich dowódcą, tak Święta Tekla pierwszą i poprzedniczką świętych męczenniczek, i dla tego nazywają ją arcy-męczenniczką. Ocywie święci z największemi pochwałami wspominają o niéy, a szczególniéy pannom za wzór ją polecają, ponieważ tak wiernie dochowała swoiéy niewinności i wołała wszystko cierpieć, niżeli prawdziwéy wiary się wyprzec.

GOSPODARSTWO.

Cieletom szkodzi lizanie
ścian.

„Moja matusinku!“ wołała Kasia, wszedłszy do obory, „ady znowu iedno-

ciele zdechło! — „Co ty gadasz dziewczę,“ odczuwała się matka. — „Zdechło, matusinku, zdechło!“ powtórzyła Kasia; „kiedy nie chcecie mi wierzyć, to zobaczcie sami.“ — Przypadłszy do obory Kędzielina, (bo tak się po mężu nazywała Kasi matka,) i widząc nie żywe ciele, sama powtórzyła: „A doprawdy zdechło! To już drugie w tym tygodniu! Cóż ja pocznę nieszczęśliwa kobieta!“ — Tak lamentując nad cieleciem, posłała po Bogusława, owczarza, aby je ociągnął. Przyszedł niebawnie, a pochwalwszy Pana Boga, rzekł: „Najsłodszy Jezus! cóż się to ma znaczyć! niedawno wam jedno padło, a już ci i drugie.“ — „Tak, tak, miły Bogusławie,“ odpowiedziała Kędzielina, „człowiek pigła (wychowuie) iak może, radby się czego dochował, a tu diabli zwieją; (Panie, odpuść mi ten grzech!) bo i prawda.“ — „A cóż mu to było?“ zapytał owczarz. — „O! dy wam powiadam,“ rzekła Kędzielina, ucieraąc nos i zapłakane oczy, „że były cieleta zdrowe, gdyby rydzę; naraz zaczęły się pocić, robić bokami, nie chciały bardzo żreć, nareszcie dostały biegunki, i oto już drugie zniszczało. Ale już ja wiem, z kąd to pochodzi. Była tu Meliczka u mnie, chciała pożyczyć soli; nie dałam jej; i to nie kto inny, tylko ona oczarowała mi cieleta; przysięgałabym, że to jej sprawa; bo już nie jeden na nią się żali.“ — „Meliczki, albo nie Meliczki,“ rzekł Bogusław. — „A przecie nie kogo innego,“ przerwała Kędzielina; „ndyć tu nikogo nie było, tylko ona. Cieleta były zdrowe, a potem iakby ręką przewrócił!“ — „A nie lizały one też ściany,“ zapytał owczarz, patrząc tu i ówdzie po chlewie. — „Oy lizały i okrutnie lizały!“ odczuwała się Kasia. — „To je macie,“ mówił Bogusław! „nie Me-

liczka! temu winna, kumoszko, nie, nie! ale to przeklęte lizanie!“ — „Bodayscie wy też!“ rzekła Kędzielina, wzdrygając ramionami, „lizanie ścian miałooby i szkodzić! już wy tam mówcie, iak chcecie, ja przy swoim stoje, wy mnie nie przeprocicie.“ — „To ja wiem dobrze, moja kumoszko,“ rzekł owczarz, „że szafranu nie przetrze, a kobiety nie przeprocie, iak to powiada; ja wam iednak powtarzam, że tu żadnych czarów nie ma, iakoż być nie może, boć to wierutne głupstwo, tylko się rzecz ma naturalnie. Sami powiadacie z Kasią, że cieleta ściany lizały; patrzcież tu tylko, co to tu jest na tej ścianie.“ — Nachylaając się gósposia, rzekła: „To niby, iakby sól na ścianę powystępowała.“ — „Nie sól to, nie, kumoszko; to jest saletra; i założyłbym się o gardło, że ona to zaszkoziła cieletom. Musicie te ściany dobrze obskrobać, świeżą gliną je polepić, albo też iakkolwiek zagrodzić temu, żeby to ostatnie ciele do ściany pyskiem nie dostało; bo iak saletry się dorwie, a za wiele się jej naliże, to wam też zdechnie.“ — „A cóż to robić na to?“ zapytała owczarza Kędzielina, „bo to trzecie ciele też mi już cokolwiek chore.“ — „Oto mu dawajcie przez pare dni,“ rzekł Bogusław, „rano i na wieczór, po surowém iaiu, po łyżce oliwy, albo też świeżego masła. Ieżliby potem ciele nie przychodziło do siebie, toby jeszcze inna była przyczyna choroby. Bo widzicie, cieleta czasem się zahadło obezżać, nie mogą dobrze pokarmu strawić, a wtedy to w ich żołądku robi się iakis kwas i dostaia biegunki, a wtedy przyrzuci im się i gorączka, szukaią czegoś chłodzącego, a napadłszy na saletrę, lizą, bo je niby chłodzi, a to im nie na zdrowie. Kiedy tak się rzeczy maią, to po pier-

wszém lekarstwie trzeba co rano i wieczór wziąć pełną łyżeczkę od kawy rabarbaru, łyżkę stołową magnezyi, zmieszany z anyżem potłuczonym, którego się cokolwiek tylko weźmie, i wody, i to się dać cielőciu małemu; większemu zaś drugie tyle wszystkiego. Czasem nie przyrzuci się gorączka, to wtedy, gdy przez pierwszy środek ulżyło się cielőciu, co się tyczy saletry, bierze się sześć łyżek stołowych magnezyi, cztery łyżki stołowe potłuczonego siemienia karółku i tyleż łyżek na proch utartego korzenia kalmusu (łączu, tataraku), z czego wszystkiego, razem pomieszanego, dać się cielőciu małemu dwa razy na dzień po łyżce stołowej, starszemu po dwie i tak dalej, w napoju ospą zamaconym." — „„Zeby nam to zaraz było przyszło do głowy,"" odezwiała się Kędzielina, „„toby mi może drugie cielő nie było zdechło." — „Zapewne, że nie," odpowiedział Bogusław, „i pierwsze byłoby żyło, gdybyście zaraz byli gębę otworzyli. Ale wy to w nic nie wierzycie, tylko wczary; a to źle posądzacie bliźniego, bo Pan Bóg powiada: Nie sądź, a nie będziesz sądzonym." — Usłuchała gospoia owczarza, i za pierwszym lekarstwem cielő wyzdrowiało.

ROZMAITOŚCI.

Lekarstwo na robaki u bydła.

Weź soli zwyczajnéy cztery uncye, aloesu dwie drachmy, wody dwa funty; zmieszay to dobrze i zaday na raz ieden.

Lekarstwo laksuiące dla owiec.

Bierz soli zwyczajnéy iednę do dwóch uncyi, aloesu iednę drachmę, imbiru w proszku kilka szczypt, wody ieden fant; zmieszay to dobrze i zaday.

Środek na wzdęcie się bydła.

Iak skoro bydło wezdmie się, nie potrzeba go szydłem żgać po brzuchu, tylko użyć następującego doświadczonego środka:

Bierze się małe półkwarty ciepłéy wody i wlewa się w nią dwie, trzy i cztery łyżki stołowe spirytusu salmiakowego, według wielkości i mocy bydłęcia, i to dać się bydłeciowi wzdętemu wypić, co się powtarza co kwadrans.

Za drugim już dawanem bydło do siebie przychodzi; rzadko po trzeci raz dawać przypadnie.

Książki z nakładu Franciszka Pillera i Spółki we Lwowie, które sprowadzać można z księgarni Ernesta Günthera w Lesznie.

Żywot cudownéy wieku dziewiętnastego Świętęy Filomeny, Panny i Męczenniczki, wraz z modlitwami i nabożeństwem do tężéy Świętęy. 12. 1837.

Z ryciną.

Cena: 7 i pół sgr., czyli 1 złp. 15 grp.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. T. Borowicz.)